Rok III. Lwów, dnia 22 maja 1938 r. Nr 21

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

Ukraińskie postulaty.

Centr. Komitet Undo ogłosił w ub. tygodniu rezolucje, które w całem społeczeństwie polskim wywołały głębokie echo i jednomyślną prawie ocenę.

Ukraińscy politycy, zgrupowani w Undo twierdzą w swej rezolucji, że za trzy lata konsekwentnie prowadzonej przez Undo polityki pokoju i normalizacji stosunków między ukraińskim i polskim narodem, polityka ta nie przyniosła wystarczających pozytywnych rezultatów. Twierdzą, że obecnie społeczeństwo ukraińskie stoi przed faktem mobilizacji i pochodu społeczeństwa polskiego przeciw ukraińskiemu życiu narodowemu.

Oświadczają, że dalsze tolerowanie tego stanu może spowodować anarchię, szkodliwą dla Państwa i obu narodów — ukraińskiego i polskiego, a nawet stać się groźne dla pokoju. Naprawa stosunków może zaistnieć tylko wówczas, gdy naród ukraiński będzie wciągnięty do współodpowiedzialności za los tych ziem, które on zamieszkuje w większości stosunkowej do reszty mieszkańców.

Wobec tego Undo żąda „uznania ukraińskiego narodu w Polsce za oddzielną osobowość narodową" i wysuwa następujący postulat:

„Z uwagi na to, że ziemie, które zamieszkuje naród ukraiński w Polsce, tworzą jedną geopolityczną i gospodarczą całość i że stosunki narodowościowe na nich wymagają osobnego uporządkowania — Centralny Komitet UNDO domaga się wprowadzenia na wszystkich ziemiach autonomii terytorialnej, w której wszystkie miejscowe siły miałyby możność wykazania maksimum dążeń i pracy twórczej dla kulturalnego i gospodarczego podniesienia tego kraju. Domagania te wypływają nie tylko z przedmiotowych warunków i przyrodzonego prawa tego terytorium do oddzielnego samorządu, lecz także z międzynarodowych zobowiązań Państwa Polskiego z dnia 14 marca 1923 r., kiedy to Państwo Polskie przyjęło prawa suwerenne nad spornym wówczas terytorium Galicji Wschodniej".

Stanowisko, jakie wobec tych ukraińskich żądań zajęła opinia polska, jest prawie jednakowe:

Socjalistyczny „Robotnik" oświadcza, że tok i sposób formułowania żądań ukraińskich przypomina akcję, jaką prowadzi w Czechosłowacji niemiecka partia Henleina. Socjaliści zapytują, czy u ukraińskich nacjonalistów odżyły stare sympatie dla Berlina.

„Warszawski Dziennik Narodowy" twierdzi, że w rezolucjach Unda uwidocznia się wpływ polityki niemieckiej, dążącej do osłabienia spoistości państw środkowej i wschodniej Europy.

„Kurier Warszawski" pisze: Jeżeli... Ukraińcy dziś występują z oświadczeniami, mającymi wywołać jakieś ujemne dla Polski wrażenie zagranicą, wybierając moment, kiedy postulat autonomii terytorialnej jest wyzyskiwany przez jednego z naszych sąsiadów dla rozwalania państwa drugiemu sąsiadowi — to trzeba w tym widzieć objaw rachuby dość wyraźnej, ale jednocześnie mylnej. Nie uwzględnia ona, że Polska jest zbyt już silna, by ktoś mógł się wtrącić do jej spraw wewnętrznych.

Wileńskie „Słowo" oświadcza, że od r. 1935 nigdy nie było ukraińskiej rozolucji tak ostrej i co do formy i co do treści.

Lwowski „Dziennik Polski" oświadcza, że powoływanie się Ukraińców na zobowiązania międzynarodowe Polski w stosunku do b. Galicji — jest rzeczą śmieszną. Kraju tego Polsce nikt nie podarował. Granice swe zdobywać musiała Polska ofiarą życia tysięcy żołnierzy. Dziennik zwraca uwagę, że „te wszystkie groźby... te szumne rezolucje i deklaracje, to bardzo śliska i niebezpieczna ścieżka, na którą wkracza C. K. Unda", i radzi „bardzo mocno i poważnie zastanowić się czy tego rodzaju polityka leży już nie w interesie polityki normalizacyjnej, ale w interesie samych Ukraińców".



Fragment uroczystości 3-Majowych w Gródku Jagiel. Wesele ludowe z Czytelni T. S. L. w Kamieniobrodzie.

Bohaterski lud wiejski Podlasia.

Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W ubiegłą niedzielę odbyła się na Podlasiu, we wsi Zawady-Majówka uroczystość ukończenia kopca usypanego przez lud wiejski na pamiątkę zwycięskich walk o wyzwolenie Narodu. Na uroczystość tę przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

W przemówieniu swym podkreślił Pan Prezydent, że kopiec usypany został nie tylko pracą ludu wiejskiego, ale i z jego własnej inicjatywy, jako wyraz jego uczuć i wyraz jego świadomości politycznej. Podlasie — mówił dalej Pan Prezydent — trwale i oddawna związane jest z Józefem Piłsudskim, który tam w swej pracy konspiracyjnej niejednokrotnie znajdował punkt oparcia. W pracach Jego nad powstaniem 1863 r. Podlasie odgrywa szczególnie ważną rolę, jak może żadna inna ziemia polska.

W pismach Marszałka przewijają się ciągle nazwiska bohaterów powstania styczniowego, działających na ziemi podlaskiej, jak księdza Brzóski, Lewandowskiego, Rogozińskiego, Rawicza, Deskura i wielu innych. Im też, a przede wszystkim patriotyzmowi podlaskiego ludu wiejskiego przypisuje Marszałek najwytrwalszy i najdłużej trwający opór wobec liczebnej przewagi bagnetów rosyjskich.

Jak Polska długa i szeroka pamiętamy nieustępliwą, przez cały okres niewoli trwającą, walkę Podlasia o zachowanie wiary ojców, kiedy to Rosja carska, nie mogąc w otwartym działaniu zniszczyć miłości do Polski, starała się w sposób obłudny oderwać ten lud od polskości i zrusyfikować go. Po wieczne czasy pamiętną pozostanie w historii naszego narodu martyrologia Podlasia w walce unitów o zachowanie religii, tak ściśle związanej z przynależnością do narodu polskiego. Wiemy, jak siłą zmuszano całe wsie i powiaty do zmiany wiary ojców, i gdyby ziemia ta przemówić mogła, zaświadczyłaby o męce ojców i dziadów waszych, którzy życiem płacili za przynależność do naszego narodu.

Ale odzyskanie niepodległości i zewnętrznopolitycznego zjednoczenia narodu nie uchroniło naszego bytu od nowych ataków i niebezpieczeństw.

I znów, w r. 1920 zjawia się na Podlasiu Józef Piłsudski, już jako Naczelny Wódz Armii. Pisząc o tych decydujących momentach walki, Naczelny Wódz podnosi fakt współdziałania ludu podlaskiego z Armią, w następujących słowach: **„Gdyby nie chłopi, którzy się uzbroili, to jutro, albo pojutrze Siedleczyzna byłaby we władzy bolszewików".**

Tak więc w historii Polski i w życiu Piłsudskiego zaważyła ziemia podlaska całym ciężarem ofiarnej walki.

Zaznaczywszy, że lud podlaski dąży dziś z tą samą wytrwałością do zjednoczenia wysiłków mieszkańców tej ziemi, za którą bohatersko ginęli jego przodkowie, zakończył Pan Prezydent przemówienie następującymi słowami:

Zjednoczyliśmy pod kierownictwem Wielkiego Marszałka Polski naród i Państwo od zewnątrz. Pozostała jednak druga, nie mniej ważna i ciężka część pracy: zjednoczenie wewnętrzne naszych wysiłków i naszych działań zbiorowych.

W pracy tej lud ma być nie tylko częścią składową, ale częścią najważniejszą. Od wykonania tych zadań zależy w dużej mierze nie tylko dobrobyt polskiego rolnika, ale również i przede wszystkim obronność i potęga Rzeczypospolitej.

Jeśli ten najważniejszy w tej chwili obowiązek spełnimy wszyscy rzetelnie i gorliwie, to usypiemy przez to symboliczny kopiec tak potężny i tak wysoki, iż stanie się widoczny dla każdego Polaka — z najdalszego zakątka naszej ziemi.

Na imię będzie mu: „Wielkość Polski".

Wiadomości bieżące.

Inwestycje w województwie lwowskim.

Wojewoda lwowski p. A. Biłyk w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi P. A. T. omówił zamierzenia inwestycyjne na terenie województwa lwowskiego. Miliony rzucane przez Rząd i kapitał prywatny w C. O. P. pociągają za sobą konieczność wyłożenia nowych milionów przez lokalną administrację, by nadążyć z przygotowaniem warunków dla nowego życia i nowych narastających zagadnień gospodarczych i społecznych.

Do wielkiego wysiłku przebudowy struktury gospodarczej i społecznej środkowej Małopolski objętej C. O. P., będą wciągane powoli gminy i powiaty, zrazu sąsiednie, później niewątpliwie dalsze — i wszędzie zjawisko to musi pociągnąć za sobą konieczność nowych inwestycyj ze strony administracji, samorządów i mieszkańców.

Cały szereg prac i inwestycji w bież. roku budżetowym ma za zadanie przede wszystkim rozwiązanie, choćby częściowe, problemu bezrobocia i to zarówno bezrobocia ludności miejskiej, jak i równie groźnego, a nieujętego w żadne dokładne statystyki bezrobocia wśród ludności rolniczej, określonego nazwą „bezrobocia wsi".

Prym w nasileniu prac na terenie całego województwa, a szczególnie na terenach przyległych do C. O. P., wiedzie Fundusz Pracy. Koszt ogólny robót przewidzianych do wykonania w bież. roku budżetowym z udziałem kredytów Funduszu Pracy wynosić ma około 6.130 tys. zł.

Sztandar z wizerunkiem św. Andrzeja Boboli.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Nowym Targu postanowił tegoroczne święto ludowe obchodzić w Zakopanem, święcąc równocześnie sztandar powiatowy, na którym widnieć będzie również wizerunek św. Andrzeja Boboli.

Napad bandycki na plebanię.

W nocy ze środy na czwartek napadło kilku bandytów na plebanię w Tarnowcu koło Kuryłówki nad Sanem w pow. łańcuckim. Napastnicy zranili tamtejszego proboszcza Ignacego Łaskawskiego i postrzelili go. Ciężko rannego z kulą w biodrach odwieziono do szpitala. Zaznaczyć należy, że w pow. łańcuckim ostatnio, jak nigdzie, rozwielmożnili się złodzieje i bandyci.

Związek Strzelecki za unarodowieniem handlu.

W Kopyczyńcach (woj. tarnopolskie) odbył się zjazd powiatowy Związku Strzeleckiego, na którym m. in. zgłoszono rezolucję o poczynienie starań, celem uzyskania koncesji składnicy solnej w Kopyczyńcach, która do tej pory znajduje się w rękach żydowskich. Oddanie tej koncesji w ręce czynników gospodarczych Związku Strzeleckiego umożliwiłoby Zw. Strzel. uzyskanie funduszów na prace strzeleckie w powiecie.

Deklaracja „Undo" nie ma praktycznego znaczenia.

Opublikowana ostatnio deklaracja „Undo", o której donosimy na innym miejscu, spotkała się wśród samych Ukraińców z szeregiem zastrzeżeń. Organ „Frontu Jednolitości Narodowej" — „Ukrajinski Wisty" we Lwowie, stwierdza, że „deklaracja kończy się starym, do znudzenia powtarzanym refrenem, że normalizacja leży w interesie dwóch narodów, polskiego i ukraińskiego"... „Co leży w interesie narodu i państwa polskiego, najlepiej wiedzą Polacy. Motywowanie żądań nie swoimi, lecz cudzymi interesami, jest niepoważne i beznadziejne... Dlatego to deklaracja „Undo" nie ma żadnego praktycznego znaczenia".

Co się dzieje za granicą.

Hitler powrócił z Włoch do Niemiec. O czym mówił z Mussolinim, jakie wzajemne zobowiązania zaciągnięto — nie wiadomo dokładnie. W wielkiej mowie wygłoszonej po wyjeździe Hitlera oświadczył Mussolini, że przyjaźń między światem rzymskim a germańskim jest trwała i płodna, że Niemcy niemniej jak Włochy pragną pokoju europejskiego, ale pokój, aby był pewny, musi być zbrojny. Przyjaźń z Niemcami nie przeszkadza jednak Włochom w zawieraniu układów z tymi państwami, które chcą porozumienia.

Bawiący w Rzymie dziennikarze angielscy obliczają, że koszta przyjęcia kanclerza Hitlera we Włoszech wahają się pomiędzy 2—4 mil. funtów, wydatki podczas uroczystości koronacyjnych Jerzego VI w Anglii wyniosły tylko 689.400 funtów, a uroczystości jubileuszowe Jerzego V, kosztowały tylko 50.000 funtów szterlingów.

Prasa angielska twierdzi, że pociąg, którym kanclerz Hitler podróżował po Włoszech, jest całkowicie opancerzony, co chroni jadących nie tylko przed kulami, ale i wybuchem bomb. Okna są sporządzone ze szkła nietłukącego się, zaś w pociągu zainstalowane są aparaty telefoniczne oraz radiowe, służące do utrzymania łączności z ochroną linii kolejowej.

* * *

Niemcy czescy — celem wywarcia nacisku na rząd czechosłowacki — wydali odezwę wzywającą społeczeństwo niemieckie w Czechosłowacji do zupełnego bojkotu czeskich stacyj radiowych i słuchania tylko audycyj z Trzeciej Rzeszy. Cały szereg artystów i prelegentów narodowości niemieckiej, którzy posiadali kontrakty z czeskim radiem, zerwał już masowo zawarte kontrakty. Nacisk opinii niemieckiej jest tak silny, że liczą się z zupełnym wycofaniem przeszło 40% abonentów radia czeskiego, należących do mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji.

* * *

W ubiegłym tygodniu obradowała 101 - sza sesja Rady Ligi Narodów. Najciekawszym punktem obrad było zagadnienie Abisynii. Mimo, iż kraj ten zajęty został przez Włochy, i mimo, że wszystkie prawie państwa uznały władzę Włoch nad Abisynią, b. negus abisyński Haile Selassie wniósł sprawę Abisynii na forum Ligi Narodów, oczekując jeszcze jakiejś pomocy od tej międzynarodowej instytucji.

Przewodniczący min. Munters oświadczył, że udział delegacji abisyńskiej, umożliwiony przez radę, nie przesądza w niczem prawnej strony zagadnienia abisyńskiego. W tej chwili zjawił się na sali Haile Selassie, którego przewodniczący upoważnił do zajęcia miejsca przy stole obrad. Wśród powszechnego zainteresowania b. negus odziany w czarną pelerynę zajął miejsce wśród członków Rady Ligi.

Rozpoczęły się długie debaty, w wyniku której wszyscy — z wyjątkiem Abisyńczyków — zgodzili się na to, że Rada Ligi pozostawia poszczególnym państwom swobodę w sprawie uznania stanu rzeczy w Abisynii.

Negus wrócił z niczym do Londynu.

* * *

Ruch pocztowy z Litwą wzrasta z każdym dniem. Ilość listów jest bardzo znaczna, rozmów telefonicznych jest codziennie kilkadziesiąt.

Do poselstwa litewskiego w Warszawie napływają ciągle zgłoszenia osób, ubiegających się o wydanie wiz wjazdowych. Od czasu nawiązania stosunków polsko - litewskich zgłoszeń takich było blisko 1.000. Ze względu na to, że dotąd nie została zawarta jeszcze umowa konsularna, zgłoszenia te nie są na razie uwzględniane.

Podpisanie umowy konsularnej polsko-litewskiej nastąpi z końcem maja, tak, że już w najbliższym czasie umożliwione zostaną normalne wjazdy do Litwy.

* * *

Hiszpańska armia narodowa znów posuwa się naprzód. Ostatnio zajęła w ciągu jednego dnia obszar o powierzchni 600 km².

* * *

W Chinach toczyła się w ub. tygodniu wielka bitwa, w której po stronie chińskiej i japońskiej wzięło udział kilkaset tysięcy ludzi.

Na Podlasiu.

Sprzysięgły się na Podlasie złe moce za czasów zaborczych. Moskale postanowili z ziemi tej uczynić kraj rosyjski. „Nawracali" na prawosławie polskie wsie i zaścianki knutem, konfiskatami, zsyłaniem na Sybir. Zdawało się, że z polskości śladu tam nie zostanie.

A jednak zawiedli się w swoich rachubach. Podlasie pozostało polskim. A że nie ugięło się pod terorem najeźdźców, duża w tym zasługa podlaskiej szlachty zaściankowej, która — podobnie jak nasza podkarpacka szlachta zagrodowa — nie zapomina o swych rycerskich tradycjach i dzielnie stawia czoło obcym mocom.

Piękny obrazek tej ziemi podlaskiej kreśli J. Surynowa-Wyczółkowska:

Podlaskie stuletnie jesiony i podlaskie kilkusetletnie dęby śpiewają, milcząc pieśń o ziemi naszej. Są niby, „Dewajtis" Rodziewiczówny, niby „Święty Wiąz" Miłaszewskiej, wiele mówiące.

Osłaniały one w 63 r. gąszczem swych gałęzi powstańców. W latach późniejszych kryły unitów przed prześladowaniem, a teraz rozpostartymi konarami zdają się błogosławić ludziom wolnym.

Oto jadą oni, ci ludzie nowi, przez las, w omroczałym powietrzu.

Jadą w półkoszkach, na wymoszczonych sianem i okrytych wełniakami siedzeniach. Zdala już się niesie zapach potu końskiego — to mierzyny, zaprzężone do wozu, a popędzane fantazją kawalerską, tak się zgrzały. Nad łbami „duga" półkolista łuk zakreśla. Spasione boki mierzynów połyskują dostatkiem paszy, nieodmierzanej, nieskąpionej. A za tym wozem druga para, dobrana maścią i wielkością, pobrzękuje krakowskimi chomątami.

Tak oto panowie bracia jadą.

Raźno. Z werwą. Z animuszem. Niechno im tylko kto nie ustąpi z drogi na rynku, przed kościołem, albo na targu, a zaraz zakrzykną buńczucznie, z góry, z frańska:

— Na bok, ludzie, szlachta jedzie!

Za chruścianymi, plecionymi opłotkami, obejścia czysto wymiecione, a na białej ścianie chałupy tabliczki z nazwiskami właścicieli:

Jan Wysocki — syn Macieja. Teodor Wasilewski — syn Macieja. Paweł Świderski — syn Tomasza. Andrzej Ciecierski — syn Piotra.

Niechajno tylko który z nich pojedzie do Ameryki, kawał świata przemierzy, nieco grosza uciuła, a zaraz wraca na swoje podlaskie pielesze, nowe porządki czyni.

Dom blachą lub dachówką kryje. Drzwi ładzi wysokie, aby karku nie trza było schylać. Okna firankami osłania przed ludzką ciekawością. Wewnątrz podłogi kładzie i kaflami piec okłada, a wszystko dokoła żywo — płotem otoczy. W sadzie drzewka owocowe posadzi i klombami ogród przystroi, jak należy.

Chałupy tak wypiękniałe wychylają się z krzewów, niby z poza zielonkawej mgły, przetkanej srebrem aksamitnych kotków i złocistością bażkowego puchu.

Na czysto obmiecionych podwórzach kobiety gospodarzą. Drwa znoszą na podpałkę, a z wiadrami po wodę idą, ale noszą się górnie i ubierają z waszecia.

To samo mężczyzni. Chłop w chłopa rosły, wkopany w ziemię, wczepionyw nią pazurami, złączony z nią i z bracią jednomyślnością poczynań i umiłowań.

Tak więc w 63-cim roku cała wieś szlachecką wysiedlono na Sybir za udział w powstaniu. Tak więc i teraz, kiedy ciężko jest ostać na roli, panowie bracia nie buntują się. Głusi na podszepty agitatorów komunistycznych — zakasują rękawy we wspólnej pracy nad dobrobytem narodowym.

Panowie bracia idą za głosem kazań niedzielnych, ramię przy ramieniu. Ich trud w chłodnym powietrzu wzrasta już soczystą zielenią oziminy, obiecując bogate plony lepszej doli.

Polska pieśń ludowa.

Przemówienie na popisie chórów ludowych w Teatrze Wielkim we Lwowie.

Śpiew i muzyka jest zewnętrznym wyrazem duszy, która w mniej lub więcej zharmonizowanych dźwiękach, zależnie od kultury człowieka, wypowiada swoje wewnętrzne przeżycia i nastroje. Śpiewem, co prawda, bardzo prymitywnym, objawiały już nawet ludy pierwotne swoje zadowolenia, radość, czy też smutek i żal. Śpiew towarzyszy człowiekowi przez życie całe, od kolebki do mogiły i przez życie zbiorowości ludzkiej od zarania jej historii.

Można śmiało powiedzieć, że śpiew jest tak stary, jak ludzkość, jak historia jej rozwoju i kultury. Z niepowiązanych hałaśliwych dźwięków ludów pierwotnych, z biegiem czasu powstaje piosenka — najpierw bardzo prymitywna, odpowiadająca poziomowi umysłowemu jej twórców, a w miarę rozwoju kultury duchowej człowieka coraz bardziej złożona i bogatsza formą.

Najstarszą formą pieśni jest pieśń ludowa. Składały się na nią wieki całe, z których każdy coś dorzucał do ogólnej skarbnicy, składały się pierwiastki rodzime i obce — źródła ludowe i wpływy literackie.

Wszystkie te składniki stopiły się w ciągłym użyciu w całość, owianą jakimś dziwnym czarem piękna, mimo, że obok rzeczy naprawdę szczerze pożytecznych są też w niej i drugorzędne. Pieśń ludowa tętni życiem w całej jego różnorodności, życiem wiecznie zmiennym i nowym jakby rozradowanym możnością bezpośredniego wypowiedzenia swej treści. I właśnie to życie w najrozmaitszych przejawach, odczute po prostu i z uczuciem, czyni nam tę pieśń tak bliską i drogą. W niej, jak w zwierciadle mają odbicie wszystkie najważniejsze zdarzenia życiowe ludu, który pieśnią uczcił swoje obrzędy religijne i obyczajowe, w niej wypowiedział swoje przeżycia miłosne i ważniejsze wydarzenia rodzinne, pieśnią wreszcie, w tak zwanych pieśniach zawodowych, jak flisackich, myśliwych, żołnierskich, rzemieślniczych i górniczych wypowiedział radości i trudy, piękno i niebezpieczeństwa związane z jego pracą.

Nie każda dzielnica Polski ma te same pieśni ludowe. Jest wprawdzie duża ilość pieśni, znanych prawie wszędzie, ale jest wiele pieśni, właściwych wyłącznie pewnemu terytorium. Do tego drugiego rodzaju należą pieśni 1) pogranicza polsko-ruskiego, 2) pieśni śląskie, i 3) pieśni góralskie. Wszystkie one odróżniają się wyraźnie od całego terytorium ogólno-polskiego. W szczególności dotyczy to pieśni góralskich, które swoją odrębność zawdzięczają odrębnym warunkom życia górali. Ta odrębność kulturalna i gospodarcza Podhala i zamknięte, odosobnione życie górali, wpłynęły też na zachowanie w tekstach ich pieśni pięknej, oryginalnej gwary góralskiej.

Podobnie ma się rzecz z pieśnią ludową śląską, która zachowała stare formy językowe. W innych zaś pieśniach ludowych polskich, pod wpływem dążenia do jak najdalej idącego zbliżenia się do języka literackiego, pozostały na ogół bardzo rzadko tylko tu i ówdzie stare formy językowe, a także nieużywane i zaginione już dziś słowa. Zresztą nic dziwnego, skoro weźmiemy pod uwagę, że pieśń ludowa wędruje z okolicy w okolicę i wędrówkę tę musi sobie ułatwić wyzbyciem się prowincjonalizmów i zbliżeniem do języka literackiego.

Nieświadome zmiany tekstów pieśni ludowych w ich ciągłej wędrówce są czymś zupełnie naturalnym i powstają wskutek najistotniejszej cechy pieśni ludowej, którą jest przekazywanie ustne — natomiast zmiany świadome, jakkolwiek zrozumiałe, są już znamieniem upadku pieśni. Stare przysłowie powiada: „z pieśni słowa nie wyrzucić", a z chwilą, gdy przestaje się o tym pamiętać, zaczyna się upadek pieśni, który trwa u nas już od lat kilkudziesięciu.

Na szczęście prądy literackie w poszukiwaniu nowych źródeł poezji zwracają się do pieśni ludowej, jako niewyczerpanej i przebogatej skarbnicy piękna, czerpiąc z niej tematy do swej twórczości. Wielcy poeci biorą z niej motywy, lub nawet całe pieśni przetwarzają w ogniu swego geniusza i podnoszą je na wyżyny arcydzieł literatury. — „Podnieśmy natchnienie ludowe do wyżyn sztuki", mówi Norwid i jako przykład ideału zdobyczy artystycznych na motywach ludowych podaje Chopina (czytaj: Szopena), który osiągnął szczyt artyzmu w kompozycjach na pieśniach ludowych. Z pieśni ludowej czerpał też motywy do swych kompozycyj Moniuszko, a Maszyński, Noskowski, Gall, Wallek-Walewski, Czerniawski i inni w ogniu swego talentu przetopili pieśń ludową w czysty kruszec melodii artystycznej i wygładzili jej formę muzyczną.

Pieśń ludowa, artystycznie opracowana, odpowiada bardziej gustom i upodobaniom publiczności i jako taka zatacza coraz szersze kręgi. Pracę nad rozpowszechnianiem i pielęgnowaniem pieśni ludowej prowadzą zespoły chóralne i teatralne organizacyj społecznych, takich jak Towarzystwo Szkoły Ludowej, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Związek Teatrów i Chórów Ludowych, Związek Strzelecki i inne. Organizacje te słowem i śpiewem odtwarzają autentyczne pieśni obrzędowe ludu polskiego. Wielką zasługę w kultywowaniu pieśni ludowej ma Polskie Radio, które w planowo ułożonych audycjach „Z pieśnią po kraju" wydobywa z zapomnienia prawdziwe perły pieśni, ludowej, regionalnej i ogólnopolskiej. Kierując się tą samą ideą, władze szkolne wiele starań dokładają od strony resortu Oświaty Pozaszkolnej, aby służyć opieką i radą chórom ludowym. Chóry te są też świadome swego zadania, a pozostając pod kierunkiem doświadczonych pedagogów muzyki i śpiewu chóralnego, osiągnęły już znaczny poziom kultury muzycznej.

Chóry ludowe występując w uroczystościach lokalnych i różnych innych okolicznościach, jakie w życiu wsi często mają miejsce, wpływają dodatnio na intelekt i estetykę ludności wiejskiej — rozbudzają w niej i rozwijają wrodzone zamiłowanie do śpiewu — pielęgnują i rozpowszechniają pieśni ludowe.

Chóry te bezwzględnie dowodzą i stwierdzają, że lud Polski jest przesiąknięty nawskróś wysokim patriotyzmem i serdecznym umiłowaniem Polski.

Wawrzyn Furmankiewicz.

Nasze hasło.

Ukochać Boga — nie tylko w ekstazie,
W porywach serca, w łzach często obłudnych,
Lecz go miłować w surowym rozkazie
I obowiązkach tak lekkich, jak trudnych.

Ukochać bliźnich — nie tylko gorącym
Sercem, co niedoli i łez pęta kruszy —
Lecz z cieniów nocy wywieść ich na słońce
I promień wiedzy i światła dać duszy.

Ukochać ziemię — nie tylko oczyma
Co o jej cudach, morzach górach wiedzą,
Lecz umiłować ją sercem olbrzyma,
Co żywym murem stanął nad jej miedzą!

Ukochać pracę — lecz nie tylko miłą
Dla chwały ludzkiej, oklasków, uznania...
Lecz jąć się pługa z tą nadludzką siłą
Co hart da w trudach, w męce moc wytrwania.

J. Gizowska.

Obrazek z życia osadników.

Niedobrych mamy sąsiadów — my osadnicy w powiecie radziechowskim.

Pamiętam taką jedną czerwcową noc. Świecił księżyc, za oknami szumiał ciepły wiatr. Z oddali dochodziła melodia ukraińskiej pieśni. Pieśń była coraz cichsza, wreszcie zamilkła. Zasnąłem.

Nagle przerwał ciszę głos mojej matki: Trzeba uziemić antenę, bo burza! Grad pada!

Ale nie była to burza. To bili nam okna.

Przy każdym oknie stał jeden młodzieniec. Wszystkie szyby z okien poleciały na ziemię.

Tak odrazu — zbudzony ze snu — nie mogłem się zorientować. Wiem, że moje imieniny przypadają w maju, a wieczór różnych niespodzianek i robienia figlów to na wigilię Bożego Narodzenia. Ale potrzeba się z tak miłymi gośćmi zobaczyć. Znalazłem się na podwórzu. Lecz co to jest? Oni się nie witają, tylko uciekają. Słychać słowa: „Wasyl czoho wtikajesz?!" Teraz już wiedziałem co to za goście. U mego sąsiada okna też zabrzęczały. To samo zrobiono w kilku najbliższych domach.

Gdyśmy się wszyscy znaleźli na drodze uciekających nocnych gości, ci odpowiedzieli strzałem. Na szczęście kula nikogo nie trafiła.

Wkrótce noc zamieniła się w przeźroczysty świt. Ukazało się słońce. Już cicho, nie ma nikogo, tylko kawałki szkła leżą pod ścianą.

Potem dowiedzieliśmy się że w Krzywym spalono tej nocy 2 sterty słomy a na górze pod lasem usypano kopiec z ziemi. Tak pracowali nasi sąsiedzi w tę noc, jak mrówki po majowym deszczu.

Na drugi dzień sprawców schwytano. Byli to ukraińcy z pobliskich wsi, a nawet i z naszej gromady.

I spokój już był przez cały miesiąc, aż raz wieczorem biegnie jeden z nas i mówi, że dziś mają napaść na naszą kolonię, bo widział jak było ich bardzo dużo na drodze między żytami.

Rano dowiedzieliśmy się że tłumem tym była sotnia sokołów ukraińskich, którzy ćwiczyli.

Teraz już nas nikt nie straszy. Tym bardziej dokuczają nam, kiedy dzieci nasze idą do szkoły, przez ich wieś. Zatrzymują je i każą śpiewać po rusku, a gdy dzieci nie chcą śpiewać, to je biją.

Żyjemy z tą nadzieją, że to się zmieni, że ukraińcy nie odważą się już nam bić dziatwę.

Że dzieci nasze spokojnie będą chodzić do polskiej szkoły.

A ziemi szarej kresów nie oddamy za nic. I nie nastraszą nas niczym. My jej nie opuścimy nigdy.

S. Z. w Dmytrowie. Chołojów.

ZNÓW ZORZA POLARNA NAD POLSKĄ.

W nocy z dnia 11 na 12 maja widoczna była w wielu miejscowościach Polski zorza polarna. Ukazał się nad północnym horyzontem wielki świecący obłok, barwy czerwonej, sięgający aż po gwiazdę Polarną, zalegający pół firmamentu. Chwilami barwa obłoku przybierała odcień fiołkowy i niebieskawy. Następnie, również na północy, pojawiło się 5 pionowych słupów ognistych, wachlarzowato, symetrycznie rozłożonych. Słupy te posiadały biało-perłową barwę.

Zjawisko to pozostaje w związku z objawami wzmożonego pojawienia się plam słonecznych.

POWAŻNE ZŁAGODZENIE KAR SKAZANYM LUDOWCOM Z JAROSŁAWSKIEGO.

Lwowski Sąd Apelacyjny, po dwudniowej rozprawie, ogłosił wyrok, w sprawie skazanych w pierwszej instancji 10 oskarżonych za zajścia podczas strajku chłopskiego w Pawłosiowie, pow. jarosławski. Główny oskarżony J. Kasprzak, skazany poprzednio na 3 lata więzienia, otrzymał obecnie 18 mies. z zaliczeniem 6 mies. aresztu śledczego, hr. Drohojowski poprzednio 3 i pół roku, obecnie 8 mies., zaliczony areszt śledczy 7 mies., Witkowski, zasądzony na 1 rok i 3 mies. oraz Swiatłowski na 1 rok — uniewinnieni, Słupek, poprzednio na 2 lata, obecnie 8 mies. z zaliczeniem aresztu śledz., Maziarek i Wlazło, poprzednio na 1 rok, obecnie 6 mies., Orzech, Rusin i Solski, poprzednio na 1 rok, obecnie na 3 mies.

ODEZWA NA ŚWIĘTO LUDOWE.

Stronnictwo Ludowe wydało odezwę z związku z uroczystościami tegorocznego Święta Ludowego, które odbyć się ma w dniu 5 czerwca. Odezwa stwierdza, że Święto Ludowe jest świętem chłopskiej idei, dniem przeglądu organizacyjnych sił ludu rolnego.

——:——

Trzeci Maja na wsi i w miasteczkach.

W Trzcianie kolo Rzeszowa.

Zarząd Koła T. S. L. w Trzcianie dołożył wszelkich starań, aby uroczystość narodowa wypadła jak najlepiej. Domy przybrały charakter odświętny i były udekorowane flagami państwowymi i nalepkami. Zbiórka na Dar Narodowy przyniosła kwotę 23.50 zł.

O godz. 9.00 odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którym wzięły udział wszystkie organizacje społeczne miejscowe oraz młodzież szkolna i cała ludność. Po nabożeństwie ruszył z pod kościoła przy dźwiękach orkiestry pochód przed pomnik ks. Stojałowskiego w celu uczczenia pamięci wielkiego Księdza - Patrioty i budziciela mas ludowych. Tu przemawiał prezes Miejscowego Komitetu Porozumiewawczego Organizacyj Społecznych w Trzciance p. Kawalec Walenty.

Następnie pochód skierował się przed pomnik Twórców Konstytucji 3-go Maja i poległych Obrońców Ojczyzny. Tutaj złożono wieniec o barwach narodowych przy dźwiękach hymnu narodowego, następnie przemawiał p. Pisula Tadeusz. Kończąc, wzniósł okrzyk na cześć Rzplitej, Pana Prezydenta, Naczelnego Wodza oraz naszej armii. Okrzyk podtrzymały rozentuzjazmowane tłumy. O godz. 17.00 odbyła się przy przepełnionej sali pupublicznością uroczysta akademia. Słowo wstępne wygłosił prezes Koła T. S. L. pan Piątek Kazimierz. Na zakończenie uroczystości odbyła się wieczorem zabawa taneczna.

W Budyłowie (pow. Brzeżany).

W uroczystości 3-go Maja w Budyłowie wzięło udział około tysiąc osób. Pomimo ulewnego deszczu napłynęły do Budyłowa całe rzesze ludzi. O godzinie 10-tej rano wymaszerowały do miejscowego kościoła parafialnego wszystkie organizacje społeczne, aby wziąć udział w wysłuchaniu Mszy świętej. Następnie po Mszy świętej i przemówieniu ks. A. Tarczyńskiego, pochód wyruszył do szkoły powszechnej. Tu zabrał głos prelegent z Brzeżan, a potem p. Wiktor Misiak. Oba te przemówienia były przyjęte przez obecnych głośnymi okrzykami na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i Konstytucji 3 Maja. Następnie pod kierownictwem przodownika K. Wojtusia odbyły się deklamacje Orląt. Na zakończenie odśpiewano „Witaj Majowa Jutrzenko" i Hymn Narodowy, po czym odbyła się zabawa taneczna.

Ohladowczyk K. Wojtuś.

W powiecie przemyślańskim.

Tegoroczny Obchód 3-cio Majowy na terenie powiatu był przeglądem sił polskich i odbył się pod hasłem „W jedności siła".

Mimo chłodu i deszczu w czterech ośrodkach a to: w Przemyślanach, Glinianach, Dunajowie i Janczynie zebrały się liczne organizacje i mieszkańcy okolicznych wiosek, by wziąć czynny udział w uroczystościach.

Najokazalej przedstawiał się obchód w samych Przemyślanach. O godz. 9.30 w karnym ordynku zebranych było z górą 2.000 ludzi. Po podniesieniu flagi państwowej, odegraniu hymnu narodowego i odebraniu raportu, uformował się wspaniały pochód, na czele którego kroczył p. starosta Fr. Mikrowicz w otoczeniu naczelników władz i urzędów oraz prezesów organizacyj polskich. O godz. 10.30 odbyły się uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Po uroczystej polowej Mszy św. odbyła się defilada, w której wzięły udział oddziały P. W., Z. S., Harcerze, org. społ., „Sokół", Z. O. R., Zw. Podof. Rez., Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń Wiejskich, Związek Leśników, delegacje Czyteln T. S. L., młodzież szkolna i in. — Bezpośrednio po defiladzie odbył się poranek, którego program obejmował: hymn narodowy odegrany przez orkiestrę Z. S., podniosłe przemówienie p. Dra Włodzimierza Lenkiewicza z Łahodowa, produkcje chóru męskiego „Bard" z Przemyślan, deklamacja ucznia gimn. oraz konkurs chórów ludowych z Krosienka i Kurowic. O godz. 15 na stadionie P. W. i W. F. odbył się mecz piłki nożnej a w salach „Sokoła" zabawa ludowa. Na szczególną uwagę zasługuje ofiarna praca pań z p. starościną J. Mikrowiczową na czele w zbiórce na „Dar Narodowy". Sekcja finansowa Obchodu odniosła wspaniały sukces.

Również i w Glinianach wypadł obchód b. podniośle i okazale. Po uroczystym nabożeństwie odbyła się defilada, którą odebrał wicestarosta p. Mr. Wł. Słocki. W pochodzie liczącym z górą 1.600 osób, w tym około 800 dzieci szkolnych, wzięły udział wszystkie organizacje polskie. Do defilady przygrywała miejscowa orkiestra Ochotn. Straży Pożarnej. Następnie odbył się poranek w Domu Lud. T. S. L., a wieczorem uroczysta akademia.



Uroczystości 3-Majowe w Ustrzykach Dolnych.

W Ustrzykach Dolnych.

Ciche nasze miasteczko i mieszkańcy okolicznych wiosek święcili święto trzeciomajowe w sposób niezwykle podniosły. Od wczesnego ranka płynęły ku miastu grupy wiejskie i nieprzeliczona rzesza dziatwy. Podejmowana śniadaniem w Domu Oświatowym T. S. L. przez członkinie Zarządu p. A. Jakowlowową i p. J. Leszczyńską, krzepiła kilkusetna gromadka swe siły, by wziąć udział w niecodziennym obchodzie. Do miasta przybyła kompania honorowa pułku Strzelców Podhalańskich z p. pułk. Csadekiem i świtą oficerską. Święto to bowiem odbyło się pod hasłem: „Cześć Armii i Jej Wodzowi".

Podczas Mszy św., w której wzięli udział oficerowie, p. starosta dr R. Gąsiorowski, przedstawiciele władz, młodzież szkolna, włościanie okoliczni i społeczeństwo miejscowe, wygłosił podniosłe kazanie ks. P. Kuźnar, prezes Koła T. S. L. Po Mszy św. sformował się pochód, po czym przy dźwiękach muzyki wojskowej udali się wszyscy ku rynkowi. Tam odbierał raport p. pułk. Csadek. Po przemówieniu p. pułkownika, przemawiała pani Alicja Tell, następnie odbyła się defilada. Dziarsko maszerujących żołnierzy witano owacyjnie. Za wojskiem szły organizacje społeczne i publiczność. Zespół żołnierski dwukrotnie powtarzał swe produkcje w sali Domu Oświatowego. Obiad żołnierski i serdeczne pożegnanie na dworcu kolejowym, zakończyły program dnia. Atmosfera zbratania się wszystkich stanów przyczyniła się do pokrzepienia uczuć patriotycznych ludności wiejskiej naszego powiatu, w którym sztucznie zruszczona ludność polska nie zawsze może przeżyć tak dogłębnie szczerze dzień święta państwowego.

A. Tell.

Manifestacja żywiołu polskiego w okręgu Chodorowskim.

Uroczystości 3 Maja mimo niesprzyjającej pogody bardzo odbiegały od obchodów z lat ubiegłych na terenie powiatu Bóbreckiego, będącego domeną niezwykle silnej ekspensji wojującego „ukrainizmu". Z inicjatywy Chodorowskiego Koła T. S. L. zawiązał się obywatelski Komitet obchodu, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich polskich organizacji, władz duchownych i świeckich z ks. prałatem Wł. Klecanem, kierownikiem Sądu mgr. Adamowskim i burmistrzem B. Jaksa - Rożenem na czele.

Wszystkie gmachy i domy w Chodorowie były ozdobione nowymi flagami, okna bogato ozdobione nalepkami 3 Majowymi. Wieczorem dnia 2 maja przy świetle pochodni i lampionów przeszła ulicami orkiestra pracowników cukrowni. O godzinie 20-tej odbyła się uroczysta akademia w sali Sokoła przy niezwykle licznej frekwencji. Po przemówieniu dra K. Barańskiego młodzież gimnazjalna odegrała jednoaktowy utwór sceniczny i zaprodukowała tańce narodowe, pod kierownictwem nauczycielki p. I. Widephul.

Dnia 3 Maja, wkrótce po „hejnale", zaczęła napływać pieszo i furmankami ludność polska z wsi okolicznych, za którą nadciągnęły oddziały banderii konnej, pochody z Czyteln T. S. L. oraz dziatwa szkolna i dziatwa z półkolonii TSL-owych. Barwne szeregi ruszyły z boiska Sokoła na nabożeństwa.

Za banderą konną kroczyły przy dźwiękach orkiestr oddziały obrony narodowej z bronią pod dowództwem kpt. Wolszlegiera, Zw. Oficerów rezerwy, Sokoli, Strzelcy, K. P. W. i wiele wiele innych, a za nimi ludność cywilna. Po uroczystej Mszy św. odprawionej przez ks. kan. Kruczka i płomiennym kazaniu Ks. Gałońskiego, ruszył — mimo mrzącego deszczu — poważny pochód ulicami Chodorowa i przedefilował przed przedstawicielami władz i organizacyj, oraz sztandarami zgrupowanymi przed Sokołem, przy przedstawicielu Rządu w osobie v. starosty Bilińskiego.

Dziwny majestat i powaga biły od tych w skupieniu maszerujących organizacyj, a zwłaszcza ludności wiejskiej i Czyteln T. S. L. z wielkim transparentem „Nie rzucim ziemi", obok którego kroczył ks. Lewandowski.

Krok w krok, karnie w szeregach kroczyły rzesze ludu polskiego, po raz pierwszy tak imponująco ulicami miasta: z Kremerówki, Żyrawy, Wołcatycz, Nowosielec, Podlisek, Deminowa, Bortnik, Ottyniowic, Dobrowlan i. i.; wszystko złączone w jedną masę cementującej się Polski. I gdy ten wielotysięczny pochód (ponad 4.600 w szeregach) i widzowie z ochotników uformowali wielki czworobok na dziedzińcu Sokoła, wygłosił podniosłe przemówienie dr Wincenty Styś, docent uniwersytetu J. K. we Lwowie. Wskazał na potrzebę skupienia sił w narodzie, bo Polskę czekają wielkie zadania.

Następnie urządziło Koło T. S. L. przyjęcie z posiłkiem dla zamiejscowej dziatwy, a wieczorem w miejsce zabawy ludowej na wolnym powietrzu, odbył się dancing w salach Sokoła.

Nikt nie pamięta tak potężnej manifestacji żywiołu polskiego w Chodorowie, jak w roku bieżącym i tak licznego udziału wsi, które sprowadziło T. S. L., coraz żywszą w tutejszej okolicy rozwijające działalność, przez Koło Chodorowskie.

Uroczystości 3 Majowe lokalne — po wsiach odbyły się łącznie z święconym przy udziale delegatów Koła w niedzielę 8 maja, a wszystkie razem wywarły podniosłe wrażenie i krzepiąco oddziałały na okoliczną polską ludność.

W Czyszkach k. Lwowa.

Obchód Święta Narodowego w naszej wsi odbył się w radosnym nastroju. Do podniesienia uroczystości przyczynił się udział wojska.

Mieszkańcy przyozdobili okna nalepkami T. S. L., a którzy mieli flagi — flagami. Najefektowniej w przeddzień uroczystości iluminowana była szkoła powszechna. W sam dzień 3 Maja wczesnym rankiem orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej odegrała „Pobudkę".

O godzinie 8-mej rano młodzież szkolna wraz z gronem nauczycielskim, stowarzyszenia, władze gminne i gromadzkie udały się w pochodzie przy dźwiękach orkiestry do kościoła. Nabożeństwo odprawił i kazanie patriotyczne wygłosił ks. Kamil Welymański wikary. W nabożeństwie wzięła również udział delegacja Ułanów Jazłowieckich.

Pa nabożeństwie z powodu padającego deszczu, pochód manifestacyjny do Kaplicy Grunwaldzkiej — wybudowanej przez mieszkańców w 1910 r., jako wotum dziękczynne w 500-lecie zwycięstwa pod Grunwaldem — nie odbył się. Tylko w sali Domu gromadzkiego pięknie przystrojonej i wypełnionej po brzegi miejscową i zamiejscową ludnością, odbyła się uroczysta „Akademia", na którą złożyły się: przemówienie p. Miłaszewskiego B., nauczyciela, „O znaczeniu Konstytucji 3-go Maja" — śpiewy i deklamacje młodzieży szkolnej, oraz produkcje orkiestry. — Odśpiewaniem Hymnu Państwowego zakończono poranną uroczystość.

Po południu młodzież szkolna odegrała przedstawienie okolicznościowe zakończone tańcami krakowskimi, które wśród uczestników wzbudziły szczery zachwyt i podziw. — Na przedstawieniu była obecną również delegacja Ułanów Jazłowieckich z oficerem na czele, która była darzona szczególniejszą sympatią tut. społeczeństwa. Po przedstawieniu podejmowano wojskowych gości podwieczorkiem w atmosferze iście rodzinnej.

Po podwieczorku urządzono zabawę taneczną, w której wzięli również udział i goście wojskowi.

Czytelnia T. S. L. w Czyszkach.

Fachowe kursy wiejskie.

Zdawałoby się, że Krzęcin, wieś podkrakowska śpi. Tak nie jest. I tu wre praca nad podciągnięciem wsi w zwyż. Wśród wielu organizacyj (Kasa Stefczyka, Kółko Rolnicze, Ochotnicza Straż Pożarna) Czytelnia T. S. L. niewątpliwie wykazuje dużo energii i zapału w szerzeniu oświaty wśród miejscowej ludności. Urządza odczyty ogólno - oświatowe, rolnicze, spółdzielcze, prowadzi wspólne pogadanki i dyskusje, urządza wycieczki, przedstawienia, a ostatnio mimo dużych przeszkód urządziła kurs trykotarstwa.

Dnia 19 marca odbyło się zakończenie kursu. Śliczna pogoda i zapał kursistek sprawiły, że zakończenie to wypadło podniośle. Po odśpiewaniu pieśni do św. Józefa i po zagajeniu przez kier. świetlicy, zabrał głos delegat Zarządu Powiatowego p. Nowak, wskazując na szczególnie ważną rolę kobiet w życiu wsi i państwa. Najmłodsza z kursistek deklamowała wiersz pożegnalny, poczem odśpiewano „Światła pochodnie niesiemy". Wystawa prac kursistek oraz fotografie dopełniły całości. Kurs prowadziła p. Zofia Selesówna z Wieliczki.



Zakończenie kursu trykotarstwa w Krzęcinie.

Uznanie należy się p. Wł. Wyrobie, sekretarzowi Czytelni oraz p. Kochanie, kier. świetlicy, którzy wykazali dużo zapału w montowaniu kursu.

Obserwator.

* * *

Dnia 14 kwietnia odbyło się w Turce n. Str. uroczyste zakończenie **3-miesięcznego kursu kroju i szycia dla dziewcząt szlacheckich powiatu turczańskiego.**

Kurs był zorganizowany i prowadzony przez Powiatowy Zarząd Kół Gospodyń Wiejskich i Powiatową Komisję Oświaty Pozaszkolnej.

Uczestniczki kursu zdobyły tyle wiadomości z krawieczyzny, że po powrocie do domu przy dalszej pracy nad sobą będą mogły samodzielnie zajmować się szyciem i mieć źródło pełnego zarobku.

Zdobyły także pewne wiadomości z przyszłości Narodu Polskiego, dowiedziały się, że są córkami rodzin szlachty zagrodowej.

Uzyskały świadomość o potędze i wielkości Rzeczypospolitej.

Sprawdzianem zdobytych wiadomości z zakresu krawieczyzny była wystawa robót kursistek, zaś z zakresu wiadomości obywatelskich pieśni na 2 głosy wykonane, deklamacje i przemówienia kursistek.

Po błogosławieństwie jakiego udzielił ks. prałat Kułakowski uczestniczkom na drogę, oraz po przemówieniu p. starosty Wagnera wskazującym drogę do postępowania, po serdecznych słowach dr Tatarczucha ze Lwowa, dziękował władzom oraz opiekunom i kierownikom kursu imieniem rodziców gremialnie przybyłych na tę uroczystość p. Bazio Wysoczański, szlachcic w Wysocka Wyżnego. (Fotografia uczestniczek kursu — na str. 6).

* * *

W **Jabłonówce Polskiej** od chwili jej powstania jako kolonii tj. od 1921 r. nie było żadnej z żeńskich organizacyj. Aż pewnego dnia w lutym na życzenie kobiet przyjechała do Jabłonki Polskiej wysłana przez Wydział Powiatowy w Kamionce Str. instruktorka do spraw Gospodyń Wiejskich p. D. Kopczyńska i zachęciła kobiety do pracy organizacyjnej. Do „Koła" przystąpiło 26 członkiń. Na jednym z zebrań wysunięto projekt utworzenia kursu gotowania i pieczenia.

Dnia 28 marca br. przyjechała instr. Eugenia Słotwińska i rozpoczęła 2-tygodniowy kurs gotowania i pieczenia.

Na kurs zgłosiło się 13 kobiet. Zakończenie kursu nastąpiło 9. IV. Przy podwieczorku prezeska „Koła" przywitała gości imieniem kursistek, następnie odśpiewano szereg pieśni ludowych przeplatanych deklamacjami kursistek oraz przemowami. Zakończenie kursu zaszczycił swą obecnością p. starosta Fr. Frączkowski, który wiele przyczynił się do urządzenia tego kursu. Na zakończenie odśpiewano hymn państwowy.

P. Eugenii Słotwińskiej, która ku zadowoleniu wszystkich zajęła się przeprowadzeniem kursu „Koło Gospodyń Wiejskich" w Jabłonce Polskiej składa serdeczne podziękowania.

Piękosz Piotr
Bibliotekarz Czytelni T. S. L.



Zakończenie kursu dla kobiet w Jabłonówce.

„Piętrowe gospodarstwa" na Podhalu.

Województwo krakowskie posiada około 250 tys. karłowatych gospodarstw, które nie mogą należycie wyżywić zwykle bardzo licznych rodzin. Przed wojną wielu włościan z Krakowskiego udawało się na emigrację do krajów zamorskich, a nadto wielu z nich wyjeżdżało na roboty sezonowe do Niemiec. Obecnie tylko emigracja sezonowa jest czynna, przyczym rolnicy są skierowywani jako robotnicy rolni do Łotwy i do Rzeszy Niemieckiej.

Jeśli chodzi o Niemcy to za pracę w ciągu pół roku przywożą oni powracając do kraju gotówką około 700 złotych. Powracając z Łotwy przywożą mniej. Jest jednak korzyść pośrednia, gdyż rolnicy pracując na Łotwie w małych gospodarstwach włościańskich zapoznają się na miejscu z dobrze zorganizowanymi jednostkami gospodarczymi.

Krakowski urząd wojewódzki — jak donosi I. K. C. — podjął szeroko zakrojoną akcję pomocy dla 250.000 rzeszy małorolnych z woj. krakowskiego, przy czym całą akcję potraktowano z punktu widzenia gospodarczego również jako akcję opieki społecznej.

Należy przytem podkreślić, że trudności rozwiązania problemu ludności rolniczej w woj. krakowskim napotykają na ogromne przeszkody. Aby upełnorolnić, tj. stworzyć odpowiedniej wielkości gospodarstwa rolne dla małorolnych potrzebaby około 2 miliony hektarów ziemi, którego to zapasu gleby uprawnej absolutnie w woj. krakowskim nie ma, a przy tym musianoby pokryć koszta, przekraczające kwotę 2 miliardów złotych.

Postanowiono więc na innej drodze przyczynić się do ulżenia doli małorolnych. Postanowiono

przekształcić karłowate gospodarstwa w gospodarstwa piętrowe (współrzędne)

tj. takie, na których obok uprawianych dotychczas roślin, mogłyby rosnąć i owocować w odpowiedniej ilości drzewa owocowe, któreby nie hamowały uprawy dotychczas kultywowanych roślin.

Gospodarstwa te zakłada się przede wszystkim na Podhalu, a potem i w innych okolicach woj. krakowskiego. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że w niektórych połaciach woj. krakowskiego ilość mieszkańców ludności rolniczej dochodzi do 200 osób na 1 km kwadratowy, podczas gdy normalnie powinno być 60—70 osób na tę samą powierzchnię.

Przy zakładaniu gospodarstw piętrowych ma się na uwadze sadzenie drzew owocowych, wysokopiennych, odpowiednio rzadko, tak, aby nie cieniowały roślin. W gospodarstwach piętrowych sadzić się będzie na hektar 45 drzew, podczas gdy normalnie w sadach idzie na hektar ponad 100 drzew.

W związku z wprowadzeniem gospodarstw piętrowych, zorganizowano kursy celem przeszkolenia po jednym przodowniku tych gospodarstw w każdej gromadzie. Przeszkolono już takich przodowników we wszystkich gromadach powiatów: nowotarskiego, żywieckiego, nowosądeckiego i limanowskiego. W przyszłym roku w końcu czerwca **wszystkie gromady woj. krakowskiego będą miały wyszkolonych przodowników gospodarstw piętrowych.** Każdy taki przodownik będzie miał obowiązek zebrać wszystkich rolników i przygotować do akcji, którą rozpocznie się faktycznie w jesieni przyszłego roku.

Celem stworzenia gospodarstw piętrowych, konieczna jest ogromna ilość drzew owocowych. W związku z tym założono już

szkółki drzew owocowych

o materiale standaryzowanym przy szkołach rolniczych i powiatowych Towarzystwach rolniczych, w których znajduje się już około 3 miliony dziczków, oraz młodych szczepów szlachetnych. Jedna z największych szkółek drzew owocowych będzie się znajdować na terenie folwarku 100-morgowego Gruszowiec, pow. limanowski, którego właścicielami są OO. Cystersi w Szczyrzycu.

Dwa rodzaje zabawy.

Lubimy się bawić. Bodaj czy nie za często. Obserwując zabawę na wsi, dochodzę do przekonania, że na wsi są dwa rodzaje zabaw. Jeden — to zabawa, którą można nazwać godziwą rozrywką i sportem. Ludzie spełniwszy ciężką nieraz pracę fizyczną czy umysłową, pragną zabawą uprzyjemnić sobie życie.

Drugi rodzaj, to zabawa ludzi jakby oszalałych, roznamiętnionych, którzy w wódce szukają odwagi.

Często i gęsto odbywają się zabawy na wsi. Gdy muzyka zagra, wszystko leci tam. Bo tam huczy bęben czy bas. Mniejsza o to, jak się wejdzie na tę zabawę: drzwiami, czy przez okno. Grunt że można pohulać, przygarnąć ładną dziewczynę, czy przytulić się do zgrabnego chłopaka. To nic, że często ubranie pożyczone. To nic, że czasem podarte spodnie, czy spódnica. To nic, że pod ubraniem bielizna w strzępach. Że ciało brudne, że kąpieli nie widziało nigdy. To nic, że żołądek pusty i w domu płacz i nędza.

Tu taniec, fokstrociaki, tanga i inne. Muzyka rznie, wódka leje się.

Atmosfera napełnia się najgorszym materiałem wybuchowym, jakim są nasze napięte nerwy. W kieszeniach czekają na występ noże, sztylety, boksery, browningi, a pod kurtkami czasem i karabiny ucięte, gotowe. Do czego? Do bójki. Za co? Za nic. Za wmówione ujęcie, za rzekomą obrazę.

Zaciska się pięść na rękojeści noża czy browninga i dalej do roboty. Sala zmienia się w jatkę. To nic. że się czymchnie pod stół. Ale za chwilę — naprzód, wpakuje nóż pod żebra.

Rezultatem tej zabawy kilku porżniętych, czasem zabitych.

Skąd na wsi to się wzięło? To przeszło ze spelunek podmiejskich, a dziś zakorzeniło się we wsi.

Precz z tymi zabawami, demoralizującymi wieś. Wieś powinna się tego wstydzić, aby na wsi lała się krew.

Krew i życie dla Ojczyzny, nie dla fantazji i świństwa. Niech będzie na wsi tylko drugi rodzaj zabaw, zabaw ludzi wesołych, którzy bawią się dla rozrywki. My Teeselowcy dołóżmy starań, aby usunąć ze zabaw krew!

Pnikut. Taar.

Głód książki - to wzrost jej poczytności.

(Artykuł dyskusyjny).

Jednym z głównych zadań bibliotekarza jest szerzenie oświaty za pomocą książki. Rozumie się samo przez się, że bibliotekarz musi mieć do swej dyspozycji większą ilość książek, które jednak gromadził nie w tym celu, by pochwalić się jak największą ich liczbą, lecz by umiejętnie i jak najszerzej rozprowadzać je wśród czytelników, by je udostępnić każdemu, kto pragnie czytania.

System otrzymywania książki do czytania musi być oczywiście ujęty w pewne ramy, czyli w tzw. regulamin. Ale nie nadawajmy temu systemowi zbyt ciasnych ram, nie centralizujmy tego ruchu czytelnictwa.

Jeden z moich znajomych, zasłużony działacz TSL-owy, opowiadał mi, że pracując oświatowo w jednym z zaborów i mając do dyspozycji polskie książki, zaczął je wypożyczać młodzieży robotniczej — naturalnie bezpłatnie — lecz z braku odpowiedniej ilości książek, ograniczała się ta akcja do bardzo skromnych rozmiarów. Młodzież początkowo niechętnie i nieufnie brała się do czytania książek, ale w miarę czytania wzrastało zainteresowanie książkami i z czasem zaczęli poprostu żądać książek, a nawet sami zainicjowali wśród siebie ich zakupywanie.

Uważam to za istotną czynność propagandy czytelnictwa — budzenie zainteresowania książką wśród jak najszerszych warstw społeczeństwa.

I na tym polu nie potrzebujemy się obawiać konkurencji. Osobiście jestem zwolennikiem jak największej konkurencji w tym względzie, lecz konkurencji pojętej w szlachetnym tego słowa znaczeniu. Im bowiem więcej powstaje wypożyczalń książek, im więcej tworzy się bibliotek, tym bardziej zyskuje książka na poczytności, przez wzrost jej zapotrzebowania książka zyskuję na wartości, bo przy popycie wzrasta jej podaż. Im więcej czytelników łaknie książki, tym więcej wzmaga się jej poczytność. I coraz więcej trzeba książek, by zaspokoić żądania czytelników.

Nie może tu być mowa o jakiejś konkurencji handlowej. Czytelnik, który raz zakosztował słodyczy czytania książek, nie zadowoli się małą ilością książek, lecz wzmagać się będzie w nim chęć czytania.

Stąd też w mieście, czy na wsi książka wzięta do czytania zrobi swoje: wzbudzi zamiłowanie do czytelnictwa.

Dlatego nie powinniśmy nadawać jakimkolwiek związkom i organizacjom wyłączności dysponowania książkami.

Nie należałoby także ściśle stosować prawideł co do charakteru wypożyczania książek, zwłaszcza wśród jednej organizacji, mającej liczne biblioteki.

Biblioteki powiatowe T. S. L. mogą być główną składnicą książek, ale nie wyłącznym źródłem, z którego mają być czerpane książki i dokąd należy skierowywać wszelką akcję szerzenia czytelnictwa, oraz gromadzenie książek choćby w łonie jednego towarzystwa.

Unikajmy w propagandzie czytelnictwa szablonu.

Szablon wywrze zgubny wpływ na rozwój czytelnictwa, które i tak, jak dotąd znajduje się w okresie początkowym w stosunku do Zachodu.

Wprowadzenie pewnego systemu (kart katalogowych, statystyk zbyt szczegółowych, wykazów zbyt drobiazgowych) co do korzystania z książek nie dało spodziewanych wyników, a wprowadziło utrudnienie w dotychczasowym systemie wypożyczania książek, zwłaszcza po wsiach.

Powinniśmy dążyć do jak najprostszych form wypożyczania książki, nie zabierających ani dużo czasu, ani nie narażających towarzystwa na większe wydatki a wtedy rezultaty będą lepsze.

Od poczytności książki i od ilości czytelników zależy akcja biblioteczna.

Proste ujęcie sprawy przez wprowadzenie zamiast kart katalogowych, zamówień, zapotrzebowania, klamr itp. — zwykłych wykazów z wymienieniem czytelń przy odpowiedniej liczbie tomu biblioteki uprościłoby znacznie pracę bibliotekarza.

Daje to odrazu bibliotekarzowi obraz, gdzie i jakie książki były już wysłane, a dokąd mają być wysłane, zaś co do zwrotu, to osobny wykaz względnie zestawienie wysłanych książek do danej miejscowości podaje, gdzie książka się znajduje i kiedy ją wysłano oraz kiedy ją zwrócono.

Co do wykazów statystycznych to ułatwiają je karty książki i czytelnika. Te odchylenia od ogólnych zasad mogą być przyjęte, gdyż wymagają tego nasze stosunki, dostosowane do naszego terenu działania, a wzięcie żywcem całego systemu skądinąd naraża na niedociągnięcia i braki, które nie przyczyniają się do usprawnienia i rozwoju akcji bibliotecznej.

A miejmy na pamięci jedną ważną wskazówkę: nie utrudniać prowadzenie tej akcji, lecz ułatwiać zadanie bibliotekarzowi. Unikajmy szablonu, a dostosujmy metodę, która by dała jak najlepsze wyniki.

Naturalnie chodzi tylko o dobre książki, o szerzenie czytelnictwa za pomocą książki pożytecznej i dostosowanej do danego terenu, ale to już będzie rzeczą bibliotekarza czy bibliotekarki wybór i dobór książek.

Ujęcie sprawy wypożyczania książek w ten sposób, że tylko Związki powiatowe mają prawo wypożyczać książki do czytelń po wsiach i one mają być zasilane książkami, oraz że im należy odstąpić książki do dyspozycji, stanowić może przeszkodę w swobodnym szerzeniu czytelnictwa, a chyba mało które Koło zgodzi się na to, by swoje książki odstąpić miało Związkowi. Zresztą w takim razie po cóż przydzielać Kołom czytelnie wiejskie, skoro najgłówniejsza akcja tj. akcja biblioteczna — ma spoczywać w innych rękach?

Dla całokształtu rozwoju oświatowego po czytelniach — winno się pozostawić swobodę działania odnośnym Kołom w każdej dziedzinie, a wówczas może być mowa o rezultatach pomyślnej akcji oświatowej.

Czy wyrażone w tym artykule poglądy i zasady są do przyjęcia w całości, czy w części, czy też zupełnie odrzucone lub w innej formie wyrażone, może być kwestia otwartą, a wywiązać się mogąca na tym tle dyskusja da pole do polemiki i wyłonienia się nowych projektów. Oby te projekty przyczyniły się do osiągnięcia jak najlepszych wyników dla sprawy bibliotecznej i szerzenia oświaty za pomocą książki.

„Pejot"



Uczestniczki 3-mies. kursu kroju i szycia w Turce n. Stryjem.

Zawody lotnicze o puhar P. Z. U. W.

Aeroklub Warszawski zorganizował ciekawy konkurs lotniczy, zakrojony na szeroką skalę. Zawody te doszły do skutku dzięki wybitnemu poparciu finansowemu Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Zawody odbyły się w dniach od 13 do 15 maja.

Lot rozpoczął się dnia dnia 14 maja i objął pierwszy etap, tj. przylot z Warszawy do Lwowa. Dnia 15 maja zawodnicy odbyli drugi etap lotu na trasie: Lwów-Sokal-Włodzimierz-Zamość-Krasnystaw-Lublin-Lubartów-Biała Podlaska.

Zamknięcie zawodów nastąpiło dnia 15 maja w Warszawie o godz. 7.

Nagrodę pierwszą stanowił puhar, ufundowany przez P. Z. U. W. oraz 4.000 zł. Nagroda druga wynosiła 2.000 zł, a trzecia 1.000 zł. Zdobyli je Aeroklub: lubelski, warszawski i lwowski.

* * *

Lwowski Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych zorganizował z okazji raidu konferencję, na której przedstawiono znaczenie raidu samolotowego. Po konferencji uczestnicy wyjechali na lotnisko cywilne do Skniłowa. Tu dzięki uprzejmości Komisarza Zawodów kpt. pilota P. Pischingera zwiedzili hangary Aeroklubu Lwowskiego, a następnie byli świadkami przylotu zawodników. Wszyscy zawodnicy lecieli na samolotacn polskich R. W. D. 8. — Wszyscy w dobrej formie z uśmiechem na ustach opowiadali o wrażeniach w czasie lotu. W zawodach brało udział 20 samolotów z czego 18 przyleciało do Lwowa, zaś dwa wskutek przymusowego lądowania wycofały się z zawodów.

Wspaniale wyglądają polskie maszyny — dobrze też są nastrojeni piloci. Ich samopoczucie i dobra forma świadczą, że latać to nic strasznego. Przekonaliśmy się także o tem osobiście, gdyż dzięki uprzejmości Aeroklubu Lwowskiego zorganizowano loty dla gości nad Lwowem.

Naprawdę pyszna rzecz unosić się nad miastem na wysokości 500 m. Warto kiedyś zorganizować loty dla wszystkich. Przekonałyby one ogół, że lotnictwo to nie okazja do samobójstwa, lecz bardzo ważny i miły sport — tak jak automobilizm lub jazda konna.

Sport lotniczy jest miły ale stosunkowo drogi. Jedna godzina lotu kosztuje około 80 zł. — Zaznaczyć należy, że Aerokluby i Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej są patronami sportu lotniczego. Dlatego każdy, kto jeszcze nie jest jeszcze członkiem L. O. P. P. winien zaraz się zapisać, aby swoją skromną daniną przyczynić się do szkolenia pilotów, bo są oni nam potrzebni — bo sport lotniczy to nowoczesny sposób przygotowujący Państwo do Obrony Narodowej.

Jan Sietnicki.

CZY WIECIE, ŻE...

wartość cieplna jednego kilograma węgla wynosi 8 tysięcy jednostek cieplnych, wówczas gdy drzewa 4, a torfu tylko 3 tysiące.

Słuchajmy radia.

PROGRAM RADIOWY
od dnia 22. V. do dnia 28. V. 1938 r.

Niedziela, dnia 22. V. — O godz. 8.00 Audycja poranna. — 9.00 Regionalna transmisja z Leszna, reportaż i nabożeństwo. — 10.30 Muzyka z płyt. — 11.00 Zespół Salonowy. — 11.30 Odwiedziny w Liceum Pedagog. w Lesznie. — 13.30 Muzyka obiadowa. — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. — 16.45 „O ochronie budownictwa ludowego" — odczyt. — 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. — 18.54 „Powrót Odysseusza" — słuchowisko. — 19.35 „Słynni wirtuozi". — 20. 15 Transmisja Meczu Piłk. Polska—Irlandia. — 21.15 „Kukułka Wileńska".

Poniedziałek, dnia 23. V. — godz. 15.45 „Z pieśnią po kraju". — 16.15 Koncert Rozgłośni Wileńskiej. 18.10 Utwory na instrumenty dęte. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja strzelecka. — 19.30 „Koleżeństwo młodych" — dialog. — 20.00 Rewia melodii operetkowych. — 22.00 Koncert orkiestry P. R.

Wtorek, dnia 24. V. — O godz. 15.45 Audycja dla wsi. — 16.15 Koncert z Łodzi. — 17.00 „Śląsk nieznany turystom" — odczyt. — 17.15 Potpourri Poznańskie. — 17.50 „Była sobie ważka" — pogadanka. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 „Komedia ludzka" Belzaka. — 20.00 „Na Ludwinowie muzyczka gra..." — wesoły montaż majówkowy. — 21.00 Koncert symfoniczny.

Środa, dnia 25. V. O godz. 15.45 „Roald Amundsen" — pogadanka dla dzieci. — 16.40 Dlaczego i jak wojsko studiuje historię. — 17.00 Transmisja z uroczystego otwarcia Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego na Placu Bohaterów w Budapeszcie. — 17.40 Gra orkiestra Rozgłośni Lwowskiej. — 18.20 Życie młodzieży w obozie. — 18.30 Audycja dla wsi. — 20.00 Muzyka taneczna. — 21.00 Koncert chopinowski. — 21.45 „Urok wsi w poezji staropolskiej" — Kwadrans poetycki. — 22.00 Melodie operetkowe.

Czwartek, dnia 26. V. — O godz. 14.45 Audycja dla wsi. — 15.45 Polska Kapela Ludowa. — 16.25 Dzieci dzieciom — pieśni i piosenki. — 17.00 Koncert muzyki operowej. — 18.30 Transmisja z Londynu. — 19.00 Teatr Wyobraźni: „Burza" Szekspira. — 20.00 Transmisja z uroczystości Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie — Wielka procesja na Dunaju. — 21.25 Koncert rozrywkowy.

Piątek, dnia 27. V. — O godz. 15.45 Pogadanka dla dzieci. — 16.15 Koncert rozrywkowy. — 17.00 „Dziecko wśród dorosłych". — 18.10 Zespół revellersów. — 19.00 Wesoła audycja. — 19.42 Pieśni i tańce Mazowsza. — 20.12 Koncert symfoniczny. — 22.06 Muzyka taneczna.

Sobota, dnia 28. V. — O godz. 15.45 Audycja dla dzieci. — 16.15 „Od Aten do Baureutu". — 17.00 Nabożeństwo majowe z Ostrej Bramy w Wilnie. — 18.15 Piosenki Erny Sack. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. — 20.00 „Raz to mało" — wspomnienia muzyczne z maja — 21.45 Święto Wychow. Fizyczn. i Przysp. Wojsk. — transmisja. — 22.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej.

PROGRAM RADIOWY DLA WSI
od dnia 22. V. do dnia 28. V. 1938 r.

W niedzielę, dn. 22. V. — o godz. 8.15 „Gazetka Rolnicza". O godz. 8.45 gawęda pt.: „Co słychać wśród rolników". O godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych". O godz. 15.00 dr Marcin Kacprzak mówić będzie na temat „Wiejskie ośrodki zdrowia". O godz. 15.15 Rozgłośnia Poznańska nada transmisję z Leszna, z odwiedzin gospodarstwa wiejskiego.

W poniedziałek, dn. 23. V. — o godz. 18.35 pogadanka dla gospodyń wiejskich pt.: „Wieś musi mieć fachowców". O godz. 18.45 pogadanka pt.: „Letnie żywienie inwentarzy".

We wtorek, dn. 24. V. — o godz. 18.35 „Przegląd prasy rolniczej". O godz. 18.45 skrzynka rolnicza.

We środę, dn. 25. V. — o godz. 18.30 praktyczna pogadanka F. Starzyńskiego pt.: „Gospodarskie melioracje". O godz. 18.45 pogadanka pt.: „Jedwabnictwo w gospodarstwie wiejskim".

W czwartek, dn. 25. V. — o godz. 14.45 „Przysłowia ludowe a naukowa przepowiednia pogody". O godz. 15.00 pogadanka red. Wł. Brzozowskiego pt.: „Polskie morze a lud wiejski". O godz. 15.15 transmisja z uroczystości otwarcia Okręgowej Mleczarni Spółdzielczej w Niedrzewiu.

W piątek, dn. 27. V. — o godz. 18.35 — inż. Anna Gajewska wygłosi pogadankę pt.: „Prace pielęgnacyjne w ogrodzie". O godz. 18.45 Skrzynka rolnicza.

W sobotę, dn. 28. V. — o godz. 18.35 Błażej Stolarski wygłosi pogadankę pt.: „Przed czterdziestu laty a dziś". O godz. 18.45 Inspektor B. Składziński wygłosi pogadankę pt.: „Gospodarka paszami".

Lwowskie audycje dla wsi.

W niedzielę, dn. 22. V. — o godz. 8.30 pogadankę pt.: „Okręgi ekonomiczne w Małopolsce Wschodniej", wygłosi dr Władysław Świrski. W pogadance tej przedstawi autor w jaki sposób są tworzone okręgi ekonomiczne i w jakiej są one zależności od polityki podatkowej.

O godz. 8.50 — inż. Michał Zabierowski mówić będzie o tym: „Jak otrzymać zdrowe bulwy ziemniaczane?". Prelegent omówi sposoby przeprowadzania selekcji ziemniaków na własny użytek i udzieli wskazówek, jakie są oznaki chorobowe bulw wyrodzonych.

RADIOFONIZACJA WSI.

Przyglądając się z bliska zagadnieniu radiofonizacji wsi i interesując się tym zagadnieniem gorąco, chciałem zwrócić uwagę tych wszystkich, którzy piszą i mówią o radiu na wsi, że byli dotychczas jednostronni. Zachęcali bowiem wieś do nabywania odbiorników radiowych, tłumacząc, że sprawa ta na wsi jest piekącą, że ze względu na wielkie znaczenie jakie radio ma w podnoszeniu wsi na wyższy poziom kulturalny — należy tej sprawie poświęcić więcej zainteresowania i więcej pieniędzy.

Jest to jedna strona radiofonizacji — omawiana dziś bardzo szeroko na każdym prawie zebraniu i w każdej prawie gazecie.

Mało kto jednak zajął się dotychczas drugą stroną tej sprawy — mianowicie: bolączkami radiofonizacji wsi, bo strony dodatnie radia nie tylko miasto ale i wieś już doskonale rozumie, o czym świadczy szybki wzrost liczby abonentów-rolników, mimo niezmiernie ciężkich warunków materialnych.

W związku z bolączkami radiofonizacji zwrócić należy uwagę na to, że zagadnienie to jest stosunkowo bardzo spóźnione w rozwoju — tylko dlatego, że odbiorniki radiowe są za drogie i koszty utrzymania radia są za wysokie.

Bo jeżeli się weźmie pod uwagę choćby koszty utrzymania, a szczególnie opłatę miesięczną w wysokości 3 zł (mowa jest o aparatach lampowych) — to mało znajdzie się w Polsce rolników, którzyby mogli sobie pozwolić — na tak kosztowną rzecz.

Inną równie wielką bolączką jest dostosowanie programu radiowego do wymogów wsi — ta jednak bolączka jest bardziej skomplikowana i wymaga głębszego przemyślenia, co niewątpliwie w przyszłości uczynią władze Polskiego Radia.

Powracając do trudności w utrzymaniu radia należy gorąco wierzyć, że na sprawę tą zwrócą uwagę władze właściwe do obniżenia radiowych opłat miesięcznych i przez zniżenie tychże dla wsi, a zwłaszcza dla organizacyj wiejskich, przyśpieszą radiofonizację wsi.

Przez to umożliwią szerokim masom poznanie naszego polskiego życia, i branie udziału w wielkich chwilach naszego Państwa i dalej — przyśpieszą jeszcze realizację słów dalszych z przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, że „w wielkim wyścigu narodów zwycięży ten, który będzie posiadał największą wiedzę i umiejętność pracy, największe ukochanie swojego narodu i swojego Państwa".

Na zakończenie należy zaznaczyć, że wszystkie prawie stowarzyszenia, w których świetlicach są radia — prowadzą bardzo nędzny żywot, bo o niczym się tam nie mówi i myśli, jak o tym, skąd wziąć pieniądze na utrzymanie radia. Obniżka opłat abonamentowych powinna objąć przede wszystkim polskie organizacje wiejskie i w ten sposób uzdrowić i pchnąć na właściwe tory działalność tych stowarzyszeń.

Teeselowiec z Czukwi
(pow. Sambor).

Kronika gospodarcza.

Stan pryszczycy w Polsce.

W okresie od 1 do 7 maja br. zanotowano ogółem 755 wypadków pryszczycy. Z tej liczby zlikwidowano pryszczycę przez wybicie zwierząt w 53 ogniskach, a w 98 ogniskach zaraza sama wygasła.

Czynnych ognisk pryszczycy pozostało więc 604, z tego w woj. kieleckim — 25, krakowskim — 14, łódzkim — 60, pomorskim — 4, poznańskim — 380, śląskim — 80, białostockim — 1, warszawskim — 40.

Zlikwidowano pryszczycę przez wybicie zwierząt w woj. kieleckim w 22 zagrodach, łódzkim — 10, poznańskim i pomorskim — 4, lubelskim — 4, lwowskim 1, warszawskim w 9 zagrodach.

Ponadto pryszczyca wygasła w woj. kieleckim w 1 zagrodzie, łódzkim — 3, poznańskim — 75, śląskim — 18.

Litwa i Polska najtańszymi krajami.

Wskaźniki kosztów utrzymania i kosztów żywności w niektórych krajach przedstawiały się w marcu 1938 r. następująco: Polska 52, Anglia — 87,3, Belgia — 88,6, Czechosłowacja — 79,3, Estonia — 85,8, Francja — 126,9, Holandia — 78,2, Japonia 99,5, Jugosławia — 80,3, Litwa — 46,9, Łotwa — 67, Niemcy 79,8, Norwegia — 97,6, Stany Zjednoczone — 76, Szwajcaria — 82,2, Węgry — 75,3, Włochy — 95,2.

Ile wydajemy na drogi i mosty.

W latach 1927/28 do 1936/37 wydaliśmy na budowę, przebudowę i utrzymanie dróg i mostów ogółem 1,203.676 tys. zł. W okresie tym najzasobniejszym w fundusze na powyższe cele były lata 1928/29 w którym to roku wydaliśmy 165.279 tys. zł., następnie lata 1935/36 — 158.570 tys. zł. i 1929/30 — 151.838 tys. zł. Najmniej wydaliśmy na drogi i mosty w kryzysowym roku 1932/33, przeznaczając na ten cel tylko 66.246 tys. zł. We wszystkich prawie latach w tym okresie większość wydatków pochłaniały drogi samorządowe.

Żydzi przestają emigrować do Palestyny.

Od r. 1936 datuje się powolny, lecz stały spadek emigracji z Polski do Palestyny, a więc oczywiście elementu żydowskiego. W r. 1936 wyjechało do Palestyny 10.605 osób, podczas gdy w r. 1937 tylko 2.856.

Walka z kupnem na kredyt daje rezultaty.

Spółdzielczość spożywców prowadzi wytężoną walkę z nałogiem kredytowania rujnującym budżety domowe. Szereg spółdzielni należących do Związku „Społem" zamknęło sprzedaż na kredyt, inne różnymi sposobami zwalczają zakorzenione zło. Jak sobie radzą małe spółdzielnie wiejskie w tych sprawach i z jakimi skutkami — widać to z przykładu spółdzielni „Kwiat" w Podbielskich Ogrodnikach (pow. Bielsk Podlaski). Miała ona wiele kłopotu ze swymi dłużnikami. W 1935 r. członkowie wybrali towarów na kredyt na sumę 994 zł., co spowodowało konieczność zadłużenia się spółdzielni wobec unieruchomienia kapitałów na sumę 1.598 zł., a w ślad za tym poszło zwiększenie kosztów handlowych, podrożenie towarów itd. Dopiero w ubiegłym roku przeprowadzono na walnym zebraniu członków uchwałę zamykającą sprzedaż na kredyt. Zadłużenie członków zmalało do 300 zł., a zadłużenie spółdzielni do 600. W ten sposób spółdzielnia uniknęła opłacania procentów od zobowiązań, a byli dłużnicy są niezwykle zadowoleni, że mogą obecnie racjonalnie prowadzić swoją gospodarkę domową, nie narażając się na różne trudności, które miały miejsce, gdy mogli kupować w spółdzielni na kredyt.

Nowy gatunek soli bydlęcej.

Wprowadzona obecnie dla użytku rolnictwa sól mielona, zielona, barwiona, jest zielenią malachitową, która nie ma zapachu i nie przenika do mleka. Dlatego też cechy te przemawiają za wyborem tego barwnika. Nie wpływa on także na zmianę barwy paszy, podczas gdy od soli czerwonej pasza nie raz czerniała.

Jesienią zaś w r. b. w ten sposób będą barwione brykiety solne, które zastąpią lizankę. Dużym ułatwieniem dla rolnictwa będzie nabywanie tych brykietów bez zaświadczenia zarządu gminy o ilości posiadanego inwentarza.

Sto nowych Kółek Rolniczych.

Prezydium Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, zatwierdziło ostatnio 100 nowozałożonych Kółek Rolniczych. Powstały one: 34 w woj. białostockim, 30 w woj. wołyńskim, 29 w woj. kieleckim, 5 w woj. warszawskim i 2 w woj. poleskim.

Kącik humoru.

Arciszewski Krzysztof, sławny wojownik polski XVII w., będący w służbie holenderskiej, chwalił się przed cudzoziemcami, że w Polsce wolno mu było po królewskich lasach i kniejach polować, a król w jego dobrach czynić tego nie mógł. I była to prawda, bo żadnych dóbr nie miał.

* * *

Syn: — Tatusiu, czy którekolwiek z twoich dziecięcych marzeń spełniło się?
Ojciec: — Tylko jedno.
Syn: — Jakie?
Ojciec: — Kiedy mnie w dzieciństwie koledzy ciągnęli za włosy, to marzyłem, żeby ich nie mieć i patrz nie zostało mi ani jednego.

* * *

Idącemu w Krakowie ulicą dworzaninowi Stefana Batorego Smolikowi zaszedł drogę żebrak i rzekł: „Proszę waszmości na chleb".
Na to odpowiedzał Smolik: „Jedz bracie sam, ja wolę iść do księdza biskupa, który mię prosił na zraz pieczeni".

* * *

Do miasteczka przyjechał cyrk wraz z menażerią. Z menażerii uciekł lew. Wśród mieszkańców wybuchła panika. Zastraszony burmistrz telefonuje do komisarza policji:
— Panie komisarzu, czy pan poczynił stosowne kroki?
— A jakże odebrałem właścicielowi cyrku koncesję.

* * *

W sądzie:
— Oskarżony jest bardzo zepsuty. Zapewne znajdował się w złym towarzystwie?
— Prześwietny sądzie, od 18-go roku życia tylko z sędziami miałem do czynienia.

* * *

Malutka Krysia schodzi ze schodów z wielką filiżanką w rączkach.
— Tylko uważaj, Krysieńko, żebyś nie upadła.
— Niech się mama nie boi, trzymam się filiżanki!...

* * *

— Wiesz, — czytałem w dziennikach, że w Szwecji jest z górą 6.000 analfabetów, którzy nie umieją się nawet podpisać.
— No, u nas jest nieco gorzej. W całym mieście nie mogę znaleźć ani jednego człowieka, któryby mógł podpisać się pod moim wekslem.

* * *

Mały Jaś, kładąc się spać, pobożnie składa rączki i modli się:
„Panie Boże, proszę Ciebie bardzo, nie daj memu ojcu więcej dzieci, ponieważ nie umie sie z nimi obchodzić".

Wróciła wiosna.

Wróciła wiosna,
Cicha czarowna.
Słońce się śmieje
Radośnie.
A wietrzyk cicho
I nieustannie
Szumi i mówi
O wiośnie.
Wróciła wiosna
I wrócił maj.
Lasy szumią
Radośnie.
Szemrzą strumyki
Wody i rzeki
A wszystko mówi
O wiośnie.

T. Rogala.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY ZALICZKUJE EKSPORT JAJ.

Państwowy Bank Rolny udziela zaliczek na eksport jaj do Anglii, Argentyny, Austrii, Czechosłowacji, Niemiec, Szwajcarii i Włoch.

Zaliczki te nabierają specjalnego znaczenia w bieżącym sezonie, ponieważ w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, eksport jaj wykazuje obecnie wzmożone tempo.

Przyczyny tego należy dopatrywać się w poważnej zwyżce cen, jaka w dziedzinie handlu jajczarskiego zaznaczyła się ostatnio w Anglii. Ceny te dochodzą do wysokości cen październikowych. Obecnie prawie zupełnie wstrzymano wysyłkę jaj do chłodni lub składanie do wapna.

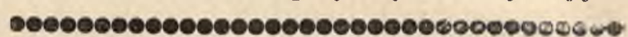
W związku z tym udzielił Lwowski Oddział Państwowego Banku Rolnego w czasie od marca rb. do dnia 15 maja 213 zaliczek na sumę około 2 mil. złotych.

Ponadto — ze względu na paraliżowanie kapitału obrotowego spowodowane rozliczeniami kompensacyjnymi między poszczególnymi krajami — otrzymało 28 firm kredyty na sfinansowanie eksportu w ogólnej kwocie 1.8 milionów złotych



KOMUNIKAT!

Zwracamy uwagę Szan. Czytelnikom na ogłoszenie **Pracowni złotniczo-jubilerskiej p. Hachuli Józefa, we Lwowie przy ul. Chorążczyzny l. 14.**



DAJ GROSZ NA T. S. L.

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna **3zł**, półroczna **1.50 zł**, kwartalna **0.80 zł.** Konto P. K. O. **506.280** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**
Ceny ogłoszeń: Cała strona **300 zł**, pół strony **150 zł**, ¼ strony **75 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7**